

16-07-2013 r.

Komentarz tygodniowy



Paweł Cymcyk
Menedżer ds. Komunikacji Inwestycyjnej
ING TFI S.A.

Wyblakłe złote góry

Drugi kwartał 2013 roku przyniósł inwestorom sporo niespodzianek. Już jego początek zwiastował, że należy przygotować się na zaskoczenia, ponieważ na przełomie marca i kwietnia cała Europa „zadławiła się” małym Cyprem, który zbankrutował. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo przecież widzieliśmy już większe bankructwa w Europie (Grecji czy Portugalii), ale to było wyjątkowe, ponieważ pograżyło nie tylko państwowy, ale również prywatny kapitał, który uszczuplił się o ponad 60%. Jak można się było spodziewać sprawa Cypru nie zagościła długo na finansowych salonach.

Inwestorzy po drugiej stronie oceanu zupełnie nie przejęli się tym faktem i jak tylko sytuacja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych zaczęła się poprawiać to tamtejsza giełda wspierała się na historyczne szczyty. Na polskim parkiecie nie dało się zauważyć nawet szczytu tego optymizmu, co zapewne wynikało z faktu, że zdecydowanie istotniejszą kwestią dla polskiego rynku stała się moda na inwestowanie w polski dług. Pieniądze na polskie obligacje płynęły szerokim strumieniem, zarówno z kraju jak i z zagranicy, szczególnie w kwietniu i maju. Fantastyczne wyniki funduszy obligacji za ostatni rok z zyskami 12-14% sprawiały, że huraoptymistyczne wizje dalszych wzrostów zawładnęły umysłami (i portfelami) inwestorów. Dalsze zyski na obligacjach miały być generowane przez obniżki stóp procentowych oraz przez poprawiającą się pozycję polskiej gospodarki na świecie. Niestety już w czerwcu stało się jasne, że ożywienie jest słabsze od oczekiwanego, a dalsze cięcia stóp przez Radę Polityki Pieniężnej są już dawno uwzględnione przez rynek. Do tego doszła niespodziewanie duża niepewność związana z toczącym się procesem zmian dotyczącym OFE i na bezpiecznym rynku obligacji zagościła... korekta. Pechowcy inwestując obligacje na początku maja w miesiąc musieli liczyć straty sięgające ponad 5%.

Jednak spadki obligacji czy warszawskiego parkietu o kilka procent to drobnostka w porównaniu do innych zagranicznych rynków. Rekordy euforii w Japonii czy Turcji, które miały miejsce również w drugim kwartale skończyły się ponad 20% spadkami dla łapiących szczyty. Mimo, że rynkowy efekt w obu przypadkach był bliźniaczo podobny to przyczyny takiego stanu rzeczy były kompletnie różne. W Japonii po wzroście o blisko 100% w 6 miesięcy przyszedł czas na nieuniknioną korektę, a w Turcji katalizatorem spadków okazały się zamieszki społeczne. Inwestorzy stanęli zatem przed dylematem czy w najbliższym czasie większym zainteresowaniem cieszyć się będzie sushi czy kebab. Pierwsze dni lipca jednoznacznie sugerują, że obstawiają oni surową rybę.

Niniejszy materiał został przygotowany przez ING TFI przy dołożeniu należytej staranności i zgodnie z jego najlepszą wiedzą oraz przekonaniem. Wszelkie informacje zawarte w niniejszym materiale pochodzą ze źródeł własnych ING TFI lub źródeł zewnętrznych uznanych przez ING TFI za wiarygodne, lecz nie istnieje gwarancja, iż są one wyczerpujące i w pełni odzwierciedlają stan faktyczny. ING TFI nie może jednak zagwarantować poprawności i kompletności informacji zawartych w niniejszym materiale i nie ponosi żadnej odpowiedzialności za szkody powstałe w wyniku jego wykorzystania niezgodnie z jej przeznaczeniem. Wszelkie opinie i oceny wyrażane w niniejszym materiale są opiniami i ocenami ING TFI lub jej doradców będącymi wyrazem ich najlepszej wiedzy opartej na informacjach z kompetentnych rynkowych źródeł, obowiązującymi w chwili jej sporządzania. Mogą one podlegać zmianie w każdym momencie, bez uprzedniego powiadomienia. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i został sporządzony wyłącznie dla tego celu do wyłącznego użytku adresata. Nie stanowi on oferty, doradztwa inwestycyjnego ani rekomendacji kupna lub sprzedaży instrumentów finansowych, nie zwalnia adresata z konieczności dokonania własnej oceny. Informacje zawarte w niniejszym materiale nie mogą stanowić podstawy do podejmowania decyzji inwestycyjnych.

Jednak to ani obligacje, ani tureckie problemy nie były bohaterem minionego kwartału. Ten tytuł bezapelacyjnie przypada jednemu z najpopularniejszych surowców – złotu. Dla tego żółtego metalu, przez wielu utożsamianego z bogactwem, drugi kwartał 2013 roku był najgorszy od ponad 100 lat. Tak, to nie pomyłka, najgorszy od 100 lat. Cena złota od kwietnia do czerwca spadła o 23% i w swojej najnowszej historii nie doświadczyła tak silnej przeceny w innym 3-miesięcznym okresie. Takie zachowanie jest konsekwencją rosnącego przekonania, że świat czeka dalsze spadki inflacji, a w surowce należy inwestować dopiero kiedy inflacja zaczyna rosnąć.

Niniejszy materiał został przygotowany przez ING TFI przy dołożeniu należytej staranności i zgodnie z jego najlepszą wiedzą oraz przekonaniem. Wszelkie informacje zawarte w niniejszym materiale pochodzą ze źródeł własnych ING TFI lub źródeł zewnętrznych uznanych przez ING TFI za wiarygodne, lecz nie istnieje gwarancja, iż są one wyczerpujące i w pełni odzwierciedlają stan faktyczny. ING TFI nie może jednak zagwarantować poprawności i kompletności informacji zawartych w niniejszym materiale i nie ponosi żadnej odpowiedzialności za szkody powstałe w wyniku jego wykorzystania niezgodnie z jej przeznaczeniem. Wszelkie opinie i oceny wyrażane w niniejszym materiale są opiniami i ocenami ING TFI lub jej doradców będącymi wyrazem ich najlepszej wiedzy opartej na informacjach z kompetentnych rynkowych źródeł, obowiązującymi w chwili jej sporządzania. Mogą one podlegać zmianie w każdym momencie, bez uprzedniego powiadomienia.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i został sporządzony wyłącznie dla tego celu do wyłącznego użytku adresata. Nie stanowi on oferty, doradztwa inwestycyjnego ani rekomendacji kupna lub sprzedaży instrumentów finansowych, nie zwalnia adresata z konieczności dokonania własnej oceny. Informacje zawarte w niniejszym materiale nie mogą stanowić podstawy do podejmowania decyzji inwestycyjnych.